

Przypisy

- 1 W uwagach wstępnych o tym kursie L.G. Alexander podaje między innymi, że są dodatkowe ćwiczenia pisemne, jednakże nie zostały one sprowadzone do Polski. Natomiast ukazał się skrypty M. Świdzińskiej Dodatkowe ćwiczenia do podręcznika L.G. Alexander: First Things First, który stanowi uzupełnienie materiału gramatycznego i jest bardzo pomocny w nauczaniu.
- 2 Twierdząc to, mam na myśli słuchaczy dorosłych, którzy poznali już inny język obcy np. niemiecki czy francuski.
- 3 System takich testów umieszczony jest w Practice and Progress i w należyty sposób spełnia swoje zadanie.

LUBELSKIE MATERIAŁY NEOFILOLOGICZNE — 1978

Alina Szala
Eleonora Horoszkiwicz

Zaniedbany aspekt kształcenia neofilologów
/Referat wygłoszony na IV Ogólnopolskim Symposium Polskiego
Towarzystwa Neofilologicznego w Warszawie dn. 18. XI. 1978 r./

Problem form kształcenia poddyplomowego absolwentów wyższych uczelni od lat kilku tak bardzo skupia na sobie uwagę w naszym kraju, że można go wręcz nazwać tematem modnym. Ale zagadnienie, które zaprezentujemy tu jedynie bardzo wrywkowo jest z tamtym problemem najwyżej spokrewnione. Chodził nam mianowicie o wyrażenie już na ostatnim roku studiów nawyków i potrzeb samokształcenia. Oczywiście, podzielałmy w pełni przekonanie, że magister neofilologii obcej, który idzie do szkolnictwa, potrzebuje bardzo wiele jego koleżdy podejmujący pracę w innych zawodach, kursów pozwalających mu na odwieczenie i uzupełnienie wiadomości wyniesionych ze studiów. Twierdzimy jednak, że kursy takie nie uchronią go od regresu w dziedzinie znajomości języka obcego, jeśli nie zorganizuje on sobie na własną rękę stałego kontaktu z tym językiem. Taką samą opinię wyraziła Grażyna Siedlecka-Oreń pisząc w swym krótkim sprawozdaniu z kursu przygotowującego do egzaminu nauczycieli do podjęcia zaocznie studiów anglistycznych: "Codzienny kontakt z angielszczyzną uczniów ... daleką od doskonałości ... wpływa negatywnie na język nauczyciela ... jeśli nauczyciel sam systematycznie nad nim nie pracuje, korzystając z dobrych wzorów /radio, płyty, taśma itd./ "Języki Obce w Szkole", Nr 4, 1978, s. 255-6. Krajowe kursy wakacyjne nie mają szans na to, by w najbliższej przyszłości objąć swym corocznym działaniem ogół uczących. Z kolei imprezy skromniejsze, takie jak sporadyczne urządzone rejonowe konferencje z referatami wygłaszanymi przez polskich specjalistów od metodyki nauczania

języków obcych oraz przez "native speakers" mają zamyczać ścieżkę frekwencji i także nie mogą być traktowane jako terapia na ubytek sprawności językowej. Ostatnia wreszcie i najważniejsza impreza umożliwiająca nauczycielowi wielostronny kontakt z naszym językiem to zagraniczne kursy językowe, które - choćby tylko z uwagi na koszt - są osiągalne jedynie dla nielicznych, gdy tymczasem nacisk wywierany przez bieżące uczniów działa bezustannie, powodując swobodną "erozję" masy na studiach umiejętności nauczyciela.

Wszystko to są fakty znane. Powtarzamy je jednak ze szczególnym naciskiem dlatego, że w obecnym 4-rolletnim systemie kształcenia absolwent neofilologii obcej wychodzi ze studiów z większymi niż dawniej niedoskonałościami w dziedzinie języka praktycznego, stąd owa erozja zaczyna się u niego wcześniej i występuje ze szczególną ostrością. Nie są to zresztą jedynie sposoby strzeżenia uczących. Co bardziej samokrytyczni studenci ostatniego roku, natrafiający na znaczne trudności nie tylko w pisaniu prac magisterskich, ale również w czytaniu trudniejszych tekstów źródłowych bądź też opracowań krytycznych, dawali wyraz zaniepokojeniu z powodu własnej słabej znajomości języka obcego, którego wrócić mieli uczyć sami. Niektórzy formułowali swoje ujemne oceny własnych umiejętności ze szczególną ostrością twierdząc, że zmniejszona dawka zajęć z języka praktycznego, nadto zaniedbywanie tych zajęć w drugim semestrze, tj. po zdaniu ostatniej części egzaminu z języka, wreszcie - pozostawienia bibliograficzne i koncentracja na pisaniu pracy magisterskiej spowodowały u nich ubytek umiejętności już na końcowym etapie studiów. Oczywiście trzeba te wypowiedzi traktować z ostrożnością, ale też nie można im całkowicie odmówić słuszności, bowiem przema- wiają za tą słusznością dość mocno dwa czynniki. Pierwszy to fakt, że student obracający się w kręgu subjęzyka poznawczego /językoznanstwo lub literaturoznawstwo/ rzeczywiście łatwiej pomina tę część potocznej leksyki i idiomatyki, którą woseńniej przyswoił był sobie jedynie powierzone. Drugi zaś czynnik jest wynikiem zakłócenia na studiach właściwych proporcji, jakie powinny istnieć między znajomością produktywną a receptywną języka. Ta ostatnia powinna być o wiele rozleglejsza, co podkreśla m.in. E.P. Szubin w swej przelozonej na język polski książce Komunikacja językowa a nauczanie języków /Warszawa, PWN 1974/ pisząc: "... Ilość wyrazów potrzebnych do procesu recepcji wielokrotnie przewyższa leksemową część komunikatora P

/transmisji/, ponieważ każdy człowiek ... musi odbierać nieporównywalnie więcej informacji niż przekazuje. Do zasobów wyrazów biernych wejść nie tylko te, które odznaczają się wysokim stopniem rekursywności w języku wspólczesnym ale także szereg wyrazów przestarzałych oraz idiomów, znaczenie których niezbędne jest przy czytaniu literatury pięknej"./s.127/

Jest to obserwacja ważna i dobrze, że podana w tej interesującej książce z dużym naciskiem. Konfrontując jednak postulat Szubina z sytuacją, z jaką spotykamy się na studiach, dostarczamy, że realizacja jego jest tu prawie niemożliwa. Student uczy się języka głównie na ćwiczeniach, uczy się go więc do celów produktywnych: odpowiada na pytania, formuluje dłuższe lub krótsze wypowiedzi samodzielne, ewentualnie jeszcze pisze coś na podany z góry temat. Czyta mało, bo lista lektur została bardzo poważnie ograniczona, radia także słucha mało, nawet na filmach z angielskim dialogiem czyta polskie napisy. Stąd na ostatnim etapie studiów natrafia na trudności w rozumieniu bardziej złożonych komunikatów i w konsekwencji dochodzi do wniosku, że umie mniej niż na woseńniejszych latach. Jeśli znowu skoncenzuje się na subjęzyku poznawczym, cierpi na tym jego słownictwo produktywnie używane w języku potocznym. Można więc uznać, iż skargi studentów, że na ostatnim roku studiów zapominają już język, mają pewne uzasadnienie, inaczej mówiąc, że wprawdzie ich sprawność produktywna jest zapewne wyższa niż była np. na roku drugim, jest jednakże jednostronna i niewystarczająca wobec ewentualnie rosnących potrzeb, głównie receptywnych.

Będzimy, że przy obecnym programie studiów całkowicie nie da się tego ujemnego zjawiska wyeliminować. Można by je jednak nieco złagodzić, gdyby niektóre ćwiczenia z języka praktycznego, poczynaając od roku III, stawiały sobie wyraźnie za cel wyrobienie u studentów potrzeby i nawyków samodzielnego organizowania sobie kontaktów z językiem tak mówionym jak i pisanym. W ówrod-ku lubelskim były w przeszłości prowadzone ćwiczenia w oparciu o nagrania fragmentów audycji nadawanych przez BBG, ale i one sprowadzały się do przedstawiania a potem omawiania tekstów nagranych dla studentów przez osobę prowadzącą ćwiczenia. Nie pokazano się o wyznaczenie uczestnikom ćwiczeń zadania gramatycznej na taśmach odpowiednich tekstów z radia, przy wskazaniu im preferowanych typów audycji. Obecnie zresztą ćwiczeń tych, o ile nam wiadomo, zaniechano.

Jak więc tylko najbardziej samodzielne jednostki sporządzą ogólny studium na anglistyce szukając kontaktów z językiem angielskim poza tokiem ćwiczeń, wyzyskując do tego celu radio, magnetofon i filmy z dialogiem w języku angielskim oraz dodatkową lekturę prasy i książek. Można sądzić, że to samo odnosi się do absolwentów, którzy obecnie uczą już w szkole i którzy anglistyczna uloga owej nieuniemionej erozji wskutek kontaktów z dziełami uczniów.

Ażebym zorientować się dokładniej, jak przedstawia się sprawa indywidualnych kontaktów z językiem angielskim wśród studentów w ostatnim miesiącu studiów oraz wśród nauczycieli języka, opracowałem ankietę w dwu wersjach, różniących się od siebie o tyle tylko, że w ankiecie skierowanej do nauczycieli dodano pytania dotyczące wielu i stażu pracy w szkole oraz udziału w krajowych i zagranicznych kursach językowych. * Ankieta była anonimowa. Respondenci proszeni byli o odpowiedź na następujące pytania: czy słuchają oryginalnego dialogu w oglądanych przez nich filmach angielskich i amerykańskich, ile tych filmów i jakie obejrzeli w ciągu minionego roku, jakie tytuły zapamiętali w oryginalnej; czy i jak często słuchają audycji w języku angielskim /tu należało podać tytuły, radiostacje i - jeśli możliwe - godziny/; jakie gazety i czasopisma angielskie i amerykańskie czytują, oraz źródła, z jakiego je otrzymują. Wreszcie wersja ankiety przeznaczona dla nauczycieli zawierała pytanie, ile książek w języku angielskim przeczytali w minionym roku. Ostatni punkt stanowiło pytanie umieszczone w obydwu wersjach: z jakich bibliotek i czytelni korzystają respondenci stale lub sporadycznie.

Naturalnie, nie spodziewaliśmy się, że odpowiedzi będą we wszystkich wypadkach całkowicie zgodne ze stanem faktycznym, ale sądziliśmy, że pewne sprzeczności w odpowiedziach pozwolą nam w przybliżeniu określić, które informacje są prawdziwe, a które przesadzone lub zgoła fałszywe.

Omawiając wyniki ankiety trzeba zacząć od informacji liczbowych: otóż odpowiedziało na nią 41 studentów IV roku studiów oraz 11 nauczycieli z 39, do których ankietą została wysłana. Charakterystyczne jest, że wiek nauczycieli, którzy ankietę ode-

* Za pomoc w przesłaniu ankiety pragniemy podziękować Lubelskiemu Oddziałowi PTM, a w szczególności doc. dr Jerzemu Brzezińskiemu.

śliali wahał się między 24-34 rokiem życia, z jednym załdwie wyjątkiem. Po przeanalizowaniu odpowiedzi wszystkich respondentów skłonne jesteśmy sądzić, że aktywność na odcinku organizowania sobie indywidualnych kontaktów z językiem jest niewielka zarówno wśród studentów jak i wśród nauczycieli, zwłaszcza, iż większość tych ostatnich ankiety nie odeszła i można podejrzewać, że ci właśnie są najmniej aktywni.

Formującą najłatwiej obserwację najbardziej uderzające wypada zwrócić uwagę na to, że respondenci w obydwu grupach - studentów i nauczycieli - wymieniają film jako najczęstszą formę kontaktu z językiem obcym. Wielu pisze, że w ciągu minionego roku obejrzano 10 lub więcej filmów z dialogiem w języku angielskim, stwierdzając równocześnie dość lakonicznie, że słuchali tego dialogu w trakcie projekcji. Tu jednak od razu narastają się wątpliwości. Wiadomo o doświadczeniu, że oglądając filmy po raz pierwszy widz koncentruje się bardziej na śledzeniu samej fabuły, przekazanej w znacznym stopniu przez środki wizualne, niż na dialogu. Dialog jest zresztą w wielu filmach trudny w odbiorze, zwłaszcza dla cudzoziemców, których znajomość języka jest niedoskonała i dla których nadto ukazywane na ekranie reakcja życia są także obce. Aktorzy, odgrywając postacie ludzi nie-wykształconych, przesłuchów, więźniów itp. nierozumieją słów i słuchają artykulacji, co utrudnia rozumienie dialogu w czasie oglądania filmu po raz pierwszy. Tymczasem tylko jedna osoba z grupy studentów pisze w tym punkcie, że ażeby osiągnąć korzyści językowe chodzi na wybrany film dwa razy. W grupie nauczycielskiej nie podnosi tego zagadnienia nikt. Znaczna większość nie wspomina w ogóle o trudnościach. Z pozostałych respondentów jedna osoba stwierdza, że stara się słuchać, ale trudno jej uchronić się przed czytaniem napisów; jeszcze jedna, że słucha tylko w pewnych momentach, dając słuchając "czasami" /określenie respondentów/, trzy słuchając "częściami", przy czym jedna z nich dodaje, że niekiedy sprawia jej to trudność. Jeden respondent słucha niekiedy dialogu, ale jego zdaniem nie przynosi mu to żadnej korzyści językowej. Charakterystyczne jest, że nikt nie stwierdza, iż uzależnia słuchanie dialogu od rodzaju filmu, od używanej w nim odmiany języka angielskiego lub nawet od stanu aparatury projekcyjnej w kinie, w którym dany film ogląda.

Sam zestaw najczęściej podawanych tytułów pozwala sądzić, że oglądane filmy dobrane są raczej pod kątem ich walorów rozrywkowych niż pod kątem ewentualnych korzyści językowych, jakie mogły przynieść. Pojawiają się bowiem najczęściej takie pozycje jak "Airport 77" /18 osób/, "Jaws" /11/, "The Towering Inferno" /11/, "Omen" /11/. Wprawdzie aż 25 osób widziało "Paskórkarza", ale tylko jedna obejrzała "Lady Caroline Lamb" - film, który był wielokrotnie w Londynie powtarzany. Podobnie tylko dwule wspomniano "Romanyczną Angielkę" i tyle samo "Intrygę rodzinną" Hitchcocka, a są to filmy, które ludzium dbającym o utrzymanie kontaktu z językiem mogły na pewno przynieść korzyści ze względu na rodzaj języka, jakim posługują się aktorzy.

Ostatni czynnik, który skłania nas do sceptycyzmu wobec wypowiedzi respondentów, że regularnie słuchają dialogu filmowego, to skandaliczne wręcz błędy w tytułach wymienionych filmów. Jeśli ktoś nie potrafił z ekranu odczytać tytułu - zazwyczaj krótkiego - i zapamiętał go poprawnie, można wątpić w jego możliwości słuchania ze zrozumieniem dialogu. A w wypowiedziach zdarzają się takie przeistoczenia wynikiłe ze złego przekładu z polskiego na angielski jak: "Flight over the Coochoo's Nest" /można tu już nie komentować ortografii/, lub "The Burning Tower", "Firing Tower", "Tower Infernal", "The Firing Inferno", zamiast "The Towering Inferno". Krótki tytuł jednego z ostatnich u nas wyświetlanych filmów Hitchcocka "Szal" /"Frenzy"/, też został przez respondentów potraktowany z fantazją w trakcie przekładania z polskiego na angielski. Mamy tu więc wersje: "The Mad" i "The Fear" /ta ostatnia dwukrotnie/.

Podsumowując wyniki ankiety w tym punkcie musimy podkreślić, że w naszym przekładzie filmów z oryginalnym dialogiem w niewielkim tylko stopniu mogły być uznane za kontakt nauczyciela czy studenta z językiem obcym, ponieważ dobór tytułów jest przypadkowy i nic nie wskazuje na to, aby respondenci świadomie chodzili na projekcje z zamiarem wykorzystania filmu do celów powiększenia ewego słownictwa receptywnego.

Następny punkt ankiety dotyczył wykorzystania radioodbiornika przez studentów anglistyki i nauczycieli języka angielskiego. Żeby nie mmożyć pytać szczegółowych, nie wyodrębnialiśmy zagadnienia sposobu słuchania /np. czy respondenci starają się słuchać tej samej audycji więcej niż jeden raz, co jest dość łatwe, bo audycje są powtarzane, lub czy nagrywają je wprost z radia na

kaśmę celem przesłuchania ich następnie kilkakrotnie/. Wiele tylko odpowiedzieć na pytanie, czy się słucha, jak często, wreszcie, jakie są to stacje i podać tytuły audycji. Spośród 52 osób, które na ankietę odpowiedziały, aż 15 - czyli 29% - stwierdziło, że w ogóle nie słuchają programów w języku angielskim. Ci dodają niekiedy wyjaśnienie, że nie mają odbiornika /1 respondent/, lub nie mają w swoich odbiornikach krótkich fal /1 respondent/, albo po prostu, że u nich "nie słychać". Dalsze 23 osoby twierdziły, że słuchają "rzadko", "bardzo rzadko" lub "sporadycznie". Osoby te w większości wypadków na pytanie o rodzaj słuchanych audycji odpowiadały lakonicznie - "wiadomości" - lub też całkowicie pomijały to pytanie milczeniem. Jako ciekawostkę można podać, że jedna osoba stwierdziła, iż nie wie jakiego rodzaju programów słucha, bo zwykle łączy się już w trakcie nadawania audycji. Również radiostacje były przez tych respondentów częstokroć pomijane milczeniem, choć niektórzy wymieniali BBC lub Radio Luxemburg. W wielu wypadkach wypowiedzi są tak skąpe, iż skłonne jesteśmy przypuszczać, że znaczna większość respondentów w tej grupie również w praktyce nie korzysta zupełnie z radioodbiornika dla celów językowych, choć wstydzi się do tego przyznać. Tylko 17 spośród 52 ankietowanych osób podało informacje o programach, które posłuchały przypuszczać, że istotnie tych programów słuchają, choć nieposobó powiedzieć, jak często. Wszystkie te osoby stwierdają, że słuchają wiadomości z BBC, Luxemburga, Waszyngtonu lub Moskwy, podczas gdy w innych podawanych przez tych samych respondentów programach występuje duża rozmałość. Tak więc w BBC World Service 3 osoby słuchają programu "News-Four Hours, również 3 - Radio Theatre i tyleż osób słucha "Newsreel"; po 2 osoby słuchają następujących audycji: "Top News", "British Press Review", "News about Britain", "Letter from America", "Letter from London", "Dalsze tytuły pojawiają się już tylko w pojedynczych wypowiedziach. Są to: Theatre of the Air, Sports Round-up, Take It or Leave It, Science in Action, Nature Notebook, The World Today, Twenty Questions, a nawet tak specjalistyczne jak The Farming World czy Financial News. Jedna osoba podaje nadto, że słucha audycji z tytułowanej Tour Verdier, którą nadawano co tydzień w roku 1977, jest to więc informacja niezupełnie aktualna. 2 osoby piszą, że słuchają "wywiadów", jedna zaś, że słucha "re-emizji", nie podając nic bliższego o tych programach, trudno je więc dokładnie zidentyfikować. Dla dopełnienia informacji dodamy,

że dwie osoby słuchają wiadomości z Radio Moscow dla Anglii i Irlandii, 6 osób wiadomości nadawanych przez The Voice of America, 1 osoba słucha Bible Reading ze stacji amerykańskiej określonej jako The Family Radio w Kalifornii. Jedną osobą stwierdzoną jako "najlepsze są zwykłe lekcje angielskiego w radio i te-lewizji". Jeśli opinie taką wygłasza na serio student kończący anglistykę trzeba chyba uznać nie tylko, że wynosi z tych stu-diów siłą znajomość języka, ale również, że przy takiej postawie nie wiele się go będzie mógł nauczyć w przyszłości.

Przebieg ankiet pozwala się zorientować, że ci, którzy w ogóle słuchają audycji w języku angielskim, słuchają zazwyczaj kilku rodzajów, lub przynajmniej wymieniają kilka, a więc je znają. Ale i tak daje się zauważyć, że nawet w ich odpowiedziach nie pojawiają się takie audycje transmitowane po kilka razy tygodniowo w BBC World Service, które dla anglisty powinny być szczególnie ciekawe. Tak więc nikt nie słucha żywej i ciekawej audycji o Anglii i świecie, jaką jest Outlook. Nikt też nie słucha programów omawiających nowe książki, np. Book Choice, czy The Paperback Programme, ani ciekawej audycji a teatrze Theatre Call, ani nawet doskonale czytanych powieści w odcinkach, w których uwzględniane są zarówno pożyczki z klasyki jak i powieści z ostatniego trzydziestolecia. Można zatem zakończyć omówienie tego ważnego fragmentu ankiety stwierdzeniem, że radio wykorzystywane jest w samokształceniu tylko przez nielicznych studentów anglistyki i nauczycieli angielskiego, a i to chyba w sposób dość przypadkowy, choć ono właśnie powinno umożliwić stały kontakt z językiem mówionym, dostarczając właściwych modeli i pozwalając słuchającemu rozwijać stale swoje słownictwo receptywne.

O ile większość ankietowanych pisała niewiele o wykorzystywaniu przez siebie radia o tyle odpowiadając na pytanie, jakie gazety i czasopisma czytają, sporo osób podawało wręcz imponującą liczbę tytułów. Ogółem tylko 3 osoby stwierdziły, że w ogóle nie czytują gazet ani czasopism w języku angielskim, zaś jedna, że czytują je rzadko. Nadto trzy osoby z grupy nauczycielskiej poda-ły w tym punkcie tylko English Teaching Forum. Z kolei jeden re-spondent nie podał żadnych tytułów stwierdzając jedynie, że czy-tuje wszystko, co dostępne jest w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki. Ale aż 8 spośród ankietowanych osób wymienia po 5-7 czytanych przez siebie tytułów gazet i czasopism. W liczbach przedstawia się to następująco: najwięcej bo aż 15 respondentów

stwierdza, że czytuje The Daily Mirror; tyle samo osób wymienia Timesa; nieco niżej na liście lokuje się The International Herald Tribune, który ma 11 czytelników wśród ankietowanych, oraz The Guardian wymienionych przez 9 osób. Łatwo dostępnym dziennik The Morning Star pojawia się w 7 ankietach zaś The Daily Telegraph w pięciu i The Daily Mail w trzech. Wśród tygodników naj-częściej wymieniony jest Newweek /13 osób/, The Listener - 11/ wylicznie w ankietach grupy studenckiej, używany jest bowiem na niektórych ćwiczeniach/, dalej The Time Magazine /10 osób/, ponadto takie popularne czasopisma jak Woman's Own, She i Seventeen podawane są każde przez 3 osoby. Pojedyncze osoby wymieniają jesz-cze także tytuły jak Reader's Digest, Saturday Review, Punch oraz National Geographical Magazine.

Powstałe znowu pytanie, do jakiego stopnia informacje te są wiarogodne. W ustaleniu stopnia ich wiarogodności miało pomóc pytanie, gdzie i jak często respondent ma dostęp do gazet i czasopism. Niestety w tym punkcie odpowiedzi są enigmatyczne. Ktoś pisze, że czytuje 2 gazety brytyjskie "dość regularnie", poniej zaś stwierdza, że ma do nich dostęp raz w tygodniu lub rzadziej. Ktoś inny czytuje "stale" 3 gazety i 3 czasopisma /w tym m.in. The Economist/, ale na pytanie z jakiej biblioteki korzysta, odpowiada, że z własnej. Podobne sformułowania powtarzają się w wielu innych wypowiedziach: respondenci piszą, iż mają dostęp do gazet i czasopism "regularnie", "nieregularnie", "stale", "czasami", "codziennie", "często", "niezbyt często", "dość często", "dorywczo". Niestety, są to wypowiedzi bardzo niekonsekwentne, bowiem np. osoba stwierdzająca, iż czytuje czasopisma czasami podaje w odpowiedzi na następne pytanie, że ma do nich dostęp co 2 tygodnie, dalej zaś, że nie otrzymuje ich w czytelni, są to bowiem "prywatne egzemplarze". Respondenci, którzy podają bibliotekę Instytutu Anglistyki UMCS jako jedyną, z której korzystają, wymieniają następnie czasopisma, których biblioteka ta nigdy nie miała. Aż 5 osób wymienia znajomych lub przyjaciół, jako źródło pożyczek czasopism, jedna stwierdza, że prenumeruje Newweek, trzy inne osoby także wspominają prenumeratę jako źródło otrzymanych czasopism. Takie stwierdzenie budzi uzasadnione wątpliwości, ale nie ma podstawy, by uznać je za nieprawidłowe.

W sumie ta część ankiety pozostaje najbardziej niepewna. Można sądzić, że respondenci w większości wypadków czytują lub przynajmniej przeglądają gazety i tygodniki w języku angielskim. Są one

dostępne w Klubach Międzynarodowej Prasy i Książki, stare egzemplarze również w bibliotekach Instytutów, a bieżące w czytelnicach bibliotek uniwersyteckich. Angielanki i amerykańskie gazety i tygodniki, ciekawe graficznie, uromatowane fotografiami, zachęcają do wzięcia ich do ręki. Inna sprawa, do jakiego stopnia samo przeglądanie można uznać za wartościowe ćwiczenie językowe. Wartość takiego kontaktu polega może bardziej na wprowadzeniu czytającego w klimat obcej kultury masowej i w krąg aktuałnych zagadnień społecznych, a to także jest nauczycielowi potrzebne. Jest jednak oczywiste, że niektóre podawane przez respondentów gazety są o wiele za trudne językowo i wydłowo na to, by mogli je po prostu przeglądać. Ciekawe, że aż 6 osób podaje, iż czytuje zarówno *The Daily Mirror* jak i *Times*'a. Znajdąc sto-pleń opanowania języka przez większość studentów kohezujących studia anglistyczne, skłonne jesteśmy wątpić, czy istotnie czytują *Times*'a.

Następny punkt ankiety dotyczy liczby książek przeczytanych w ciągu ostatniego roku i uwzględniony był tylko w ankiecie dla naukowców, wiadomo bowiem, że na studentach ciąży przynajmniej czytania, nauczyciele natomiast, jeśli czytają, to zwykle dla własnej przyjemności lub dla podtrzymania i tą drogą kontaktu z językiem. Chodziło o zorientowanie się, ilu spośród nich znajduje na to czas. Wyniki są tu mieszane. Dwa respondenci stwierdzają, że przeczytali w ciągu roku po 2 książki, jeden mówi o trzech, jeden pisze, że mało, jeden przeczytał 4, następny 5-6, dwie osoby po 9, tydzień po 10, wreszcie jedna osoba napisała, że przeczytała 14 książek. Na pytanie, skąd biorą książki tylko 1 respondent odpowiedział, że pożyczą z biblioteki *British Council* i jedna osoba, że otrzymuje je z biblioteki *University of Jagiellońskiego*, reszta zaś pochodzi od znajomych i przyjaciół, bądź też czerpała je z własnego księgozbioru. Wobec takiej sytuacji można przypuszczać, że dobór lektur jest przypadkowy, ale z punktu widzenia korzyści językowych nie ma to większego znaczenia, chodzi tylko o to, by była to głównie lektura utworów współczesnych, a można przypuszczać, że tak właśnie było.

Ostatni punkt ankiety dotyczył udziału nauczycieli w kursach. Tu 3 spośród 11 osób napisały, iż uczestniczyły w kursach krajowych i tyleż wymieniło kursy zagraniczne. Wypada dodać, że w dwóch wypadkach ta sama osoba miała na swym koncie uczestnictwo w kursie krajowym jak i zagranicznym.

Podsumowując wyniki ankiety chcemy podkreślić kilka spraw. Po pierwsze ankieta sugeruje, że zarówno respondenci z grupy studentów, jak i nauczycielek mają częstszy kontakt indywidualny z językiem pisanym, niż z mówionym, przeglądają bowiem gazety i czasopisma, oraz stwierdzają, że czytują książki, słuchają natomiast - jak sami przyznają - niewiele. W wypadku studentów pewna równowaga może tu być jeszcze osiągnięta, mają oni bowiem zajęcie z języka praktycznego, często prowadzone przez native speakers. Można natomiast podejrzewać, że wielu nauczycieli przez całe miesiące nie słyszy poprawnej, "autentycznej" angielszczyzny, wszystko jedno czy brytyjskiej czy amerykańskiej ale takiej, jaka mogłaby być dla nich odpowiednim wzorcem i przy pomocy której mogliby oni ponadto utrzymywać na godziwym poziomie a nawet poszerzać swe słownictwo receptywne. Oglądanie filmów z dialogiem w języku angielskim w obecnej sytuacji - jak się wydaje - wykorzystywane jest w minimalnym stopniu dla celów językowych.

Natomiast audycje radiowe, szczególnie różnorodne i pozytywne ze względu na to, że mogą być z łatwością utrwalone na taśmie, wykorzystywane są przez mniej niż 1/3 ogółu respondentów i to także w niedostatecznym stopniu. Możnaby spróbować poprawić nieco tę niekorzystną sytuację, ukierunkowując odpowiednio zajęcia z języka praktycznego na ostatnim roku studiów. Oczywiście już na roku pierwszym warto uwzględnić studentom ważność posiadania radiolodowianki z kilkoma zakresami krótkich fal. Warto też podać im godzinę ciekawszych audycji i długości fal, na których można je odbierać. Nie będzie to łatwe powtórzenie informacji, które mogą znaleźć w pożytecznym biuletynie *London Calling*, bo sami mogą tam nigdy nie zajrzeć. Tyle wystarczy na początek, wraz ze słowami zachęty do słuchania. Na tym wczesnym etapie niektórzy studenci mogą mieć jeszcze poważne trudności z rozumieniem audycji radiowych, gdzie wiele zależy od warunków odbioru i gdzie nieunikniona deformacja dźwięków obcego języka napewno utrudnia rozumienie. Powinni już jednak słuchać w miarę możliwości regularnie.

Z kolei na roku końcowym konieczne byłoby już wymaganie od studentów umiejętności utrwalenia słuchowisk na taśmie. Aby to mogło mieć miejsce konieczne jest posiadanie przez instytucję przyjącej po 2-3 odbiorniki tranzystorowe i tyleż magnetofonów w znośnym stanie wraz z taśmami. Nie jest to połączone z koniecz-

nością ponoszenia ogromnych nakładów pieniężnych, a w procesie wdrażania studentów do samodzielnej pracy nad własną znajomością języka odegrałoby napewno pierwszorzędną rolę. Jeśli słuchanie jest na pewnym etapie obowiązkiem, natomiast przez prowadzącego ćwiczenia, musi być potraktowane tak samo, jak czytanie zadanych lektur. Nie żądamy się oczywiście, że opublikowany przez nas w tym roku warty pracy ukończeniowej i magisterskiej. Sądzimy jednak, że powinniśmy otrzymać do wiadomości, jak należy to robić. Obecnie jest to bowiem pozostawione ich własnej przedsiębiorczości i w rezultacie niektórzy naprawdę korzystający ze swego odiorczyka słuchają czytania fragmentów biblii, podczas gdy mogliby znaleźć na krótkich falach wiele ciekawszych i - z punktu widzenia ko- rzyści językowych - pożyteczniejszych audycji.

LUBELSKIE MATERIAŁY NEOFILOLOGICZNE — 1978

Stawomir Woliński

Program dziesięcioletniej szkoły średniej w zakresie języków zachodnioeuropejskich

Program, o którym mowa w tytule, został opracowany do wstępnej realizacji w ostatnich czterech latach dziesięcioletniej szkoły średniej i przedstawiony do zatwierdzenia Ministrowi Oświaty i Wychowania przez Zespół Przedmiotowy, w którego skład wchodzi wielu znanych i cenionych neofilologów zajmujących się metodyką nauczania języków obcych. W pracy Zespołu Przedmiotowego poszczególnym grupom językowym przewodniczyli: doc. dr hab. Waldemar Karton - grupa języka angielskiego, prof. dr hab. Stanisław Gniadek - grupa języka francuskiego i prof. dr hab. Aleksander Szulc - grupa języka niemieckiego. Zagadnienia objęte programem dla poszczególnych języków zachodnioeuropejskich zostały opublikowane przez Instytut Programów Szkolnych Ministerstwa Oświaty i Wychowania w Warszawie w grudniu 1975 r. Broszura nosiła tytuł "Języki zachodnioeuropejskie /angielski - francuski - niemiecki/. Wstępna wersja programu dziesięcioletniej szkoły średniej". W 1977 r. ukazały się nakładem Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych "Programy dziesięcioletniej szkoły średniej", opracowane przez IPS. W części II tej pozycji wyodrębniono jako osobny rozdział języki zachodnioeuropejskie. Zawartość pod względem treści programów jak i cel jest zgodna z wersją wstępną zeszłoroczną w r. 1975.

I. Cele kształcenia i wychowania

Realizacja programu języka zachodnioeuropejskiego ma na celu doprowadzenie uczniów do:

1. Rozumienia wypowiedzi ustnych w tych sytuacjach życia co-